

*Głupcy są zdania, że kiedy poświęcą  
Pamięć przeszłości, będą żyć szczęśliwi.  
I głupcy myślą: zgon jednego miasta  
Nie jest dla innych miast jeszcze wyrokiem.  
/Czesław Miłosz, Antygona/*

ISSN 1731-6871



**Nr 109**  
**wiosna**  
**2023**

# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej  
ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (KRS 000024372)

## ABSOLUTORIUM 2023

Koleżanki i koledzy, absolwenci Politechniki Poznańskiej Anno Domini 2023!

Pozwalam sobie na bezpośredni zwrot: koleżanki i koledzy! ponieważ od teraz, już razem, (Państwo i ja absolwent sprzed ponad półwiecza) tworzymy tę samą, historyczną społeczność absolwencką Politechniki Poznańskiej. W sposób instytucjonalny, społeczność ta funkcjonuje od prawie stu lat w formie Stowarzyszenia Absolwentów. Posiadamy status organizacji pożytku publicznego. Przez liczne pokolenia, kultywujemy stałość absolwenckich więzi oraz wdzięczność wobec naszej Politechniki za uzyskaną wiedzę i profesjonalizm, stanowiące fundament ciągłego doskonalenia, realizowanego przez kolejne generacje magistrów inżynierów.

Korzystając z dzisiejszej, uroczystej okazji, chciałbym zaproponować Wam, koleżanki i koledzy, wstąpienie

w szeregi tego, niewątpliwie elitarnego, gremium. Poprzez każdą wyszukiwarkę internetową, po wpisaniu hasła: Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Poznańskiej, przejdziecie Państwo na naszą stronę www z informacją o bieżącej aktywności Stowarzyszenia oraz, co na starcie najważniejsze, znajdziecie deklarację członkowską, której wypełnienie i mailowe wysłanie do nas, zajmie Wam pięć minut. Gwarantujemy Wam między innymi stały kontakt z bieżącymi dokonaniem i przedsięwzięciami uczelni, współorganizację spotkań koleżeńskich poszczególnych roczników absolwentów oraz różnorodność eventów stowarzyszeniowych i uczelnianych. Fundujemy ponadto studenckie stypendia. Inicjujemy różne formy międzypokoleniowego wsparcia. Wydajemy elektroniczny kwartalnik „Absolwent”. Służymy pomocą i radą, bazującymi na życiowej mądrości i doświadczeniu.



fot. własna

# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

Myśmy przecież kiedyś, przed laty, też stali, tak jak Wy dziś, koleżanki i koledzy absolwenci, przed dylematem skutecznego i efektywnego wykorzystania uzyskanej w Politechnice, wiedzy i profesjonalizmu. Na życiowym starcie, byliśmy wówczas demobilizowani autokratyczną niepraworządnością PRL-owskiej klasy politycznej, dzieleniem społeczeństwa na naszych i nie-naszych, brakiem profesjonalizmu, kłamstwem, hipokryzją, cynizmem i złodziejstwem tak zwanej „władzy” - ludzi „...o oczach handlarzy złotem i twarzach zarządców miejskiego bordelu...” (cytuję za Czesławem Miłoszem).

Nieciekawą perspektywę polskiej ruiny tak zwanego realnego socjalizmu postanowiliśmy jednak zastąpić programem demokratycznej „odnowy tej ziemi”. Wzięliśmy nasze, polskie sprawy w swoje ręce. Mieliśmy, co prawda, „pod górkę”. Popętnialiśmy błędy, bo taka jest natura ludzka. - ALE UDAŁO SIĘ! Przy europejskim wsparciu, moje absolwentkie pokolenie (dziś już emerytów) pchnęło polską gospodarkę do przodu tak, że w połowie drugiej dekady obecnego stulecia, Polska potroiła produkt krajowy brutto na głowę mieszkańca. Zostaliśmy pod tym względem liderem Europy. W momencie, kiedy kończyliśmy naszą aktywność zawodową (lata 2010 - 2015) nasz kraj rozwijał się szybciej, nawet niż Korea Południowa.

Taka jest bowiem siła inżynierskiej pasji ciągłego doskonalenia, opartego na wiedzy i profesjonalizmie, pozyskanych od naszej Almae Matris.

Dlaczego, podczas tegorocznego absolutorium, wspominał dylematy i dokonania mojego pokolenia? Ponieważ dziś ... no właśnie ... Zamiast rozwijać temat powiem krótko: „Mądrej głowie dość dwie słowie” czyli łacińskie: Sapienti Sat!

Pamiętajmy jednak, że oprócz akademickich umiejętności nabytych, kluczem do Waszego, społeczno-gospodarczego sukcesu jest europejski system wartości, bazujący na praworządności, prawdzie, uczciwości, empatii i integracji oraz na swobodzie gospodarczej i kulturowej. Jego inteligentne wsparcie stanowią: poznawcza ciekawość, dociekliwość, kreatywność i intelektualna elastyczność.

Dodajmy na koniec do wyżej wymienionych przesłanek Waszego, życiowego sukcesu, że dobrze jest kiedy dopisuje nam zdrowie, odrobina szczęścia i tak zwana życiowa pomysłowość.

Zatem, finalny latynizm: FIAT! czyli: Niech tak się stanie! Niech tak będzie! : Oto nasze, Stowarzyszeniowe życzenia dla Was, koleżanki i koledzy - dzisiejsi absolwenci Politechniki Poznańskiej!

/ Leszek Pacholski /

## PROMOCJE DOKTORSKIE I HABILITACYJNE POLITECHNIKI POZNAŃSKIEJ



W dniu 25 maja 2023 w Aula Magna PP odbyła się roczna uroczystość związana z nadaniem stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego kilkudziesięciu naukowcom, którzy swoje przewody promocyjne zrealizowali na dziewięciu wydziałach naszej uczelni na przestrzeni ostatnich dwunastu miesięcy. Podczas tej samej gali wręczono także godność „Zasłużonego profesora Politechniki Poznańskiej” prof. dr hab. inż. Andrzejowi Kasińskiemu. Ponadto Jego Magnificencja rektor PP prof. dr hab. inż. Teofil Jesionowski uroczyście odnowił, po pięćdziesięciu latach od momentu ich uzyskania, dwa doktoraty nauk technicznych: prof. dr hab. inż. Henryka Matusewicza i prof. dr hab. inż. Leszka Pacholskiego, nadane w roku 1973 przez odpowiednio: Wydział Chemiczny PP i Wydział Budowy Maszyn PP.

/ Zespół redakcyjny; fot. własne /



## SPOTKANIE PO LATACH

Mija właśnie 60 lat od rozpoczęcia naszych studiów na Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej i po 11. semestrach nauki - zakończenia ich na Wydziale Mechanicznym Technologicznym. Wydaje się, że jest to dobry moment na podsumowanie mienionych lat, na spojrzenie wstecz, co wydarzyło się, co osiągnęła, czego dokonała grupa stu młodych ludzi przez ostatnie półwiecze. Dzisiaj już emeryci - w pobliżu osiemdziesiątki, spotykają się przy kawce i wspominają z przyjemnością dawne dzieje, porównują tamte czasy do współczesności wiedząc, że już nic nie „muszą”, ale chcą jeszcze działać, rozmawiać, słuchać innych opinii.



# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

Zaopatrzeni w dyplomy „mgr inż. mechanika”, piękni i młodzi, ruszaliśmy na podbój świata. Wielu z nas miało stypendia naukowe lub stypendia fundowane przez różne zakłady pracy w Polsce, stąd też towarzystwo rozjechało się po całym kraju, zaczynając nowy etap swojego życia. Duża grupa stypendystów została w Poznaniu w Zakładach H. Cegielski, ponieważ w umowach stypendialnych zakład gwarantował nowe mieszkanie, co było ogromnym magnesem.

Niewiele czasu minęło i raptem wielu dostało powołanie na przeszkolenie wojskowe. Zdziwienie budziły skierowania do szkół samochodowych, czy do obsługi lotniska, wszędzie - z wyjątkiem jednostek czołgowych, dla których byliśmy szkoleni podczas studiów. Na zakończenie wszyscy awansowali na stopień podporucznika rezerwy i to dla większości był koniec z wojskiem.

Mimo, że rozjechaliśmy się po Polsce - nie zerwaliśmy kontaktów. Była to jakby relacja łańcuchowa; zawsze ktoś znał adres drugiego i tym sposobem było można dotrzeć do każdego.

Patrząc na przebyte lata można śmiało stwierdzić, że początki były obiecujące. Każdy z nas wyniósł z uczelni nie tylko wiedzę, ale również obowiązkowość z powierzonej pracy i chęć osiągnięcia coraz wyższych celów, czasami wręcz wydawałoby się niemożliwych. Uczelnia nauczyła nas też pracy w zespole, nauczyła pracy społecznej w różnego rodzaju organizacjach, w tym młodzieżowych. Ogromną zasługą mieli w tym nasi nauczyciele akademicy, za co należy im się szacunek i wdzięczność. Natomiast uzupełnianie wiedzy na studiach podyplomowych, studiach wieczorowych, kursach, seminariach naukowych było normalnością.

Zaczynaliśmy pracę na najniższych stanowiskach inżynierskich czy uczelnianych i tam zbierało się doświadczenie i wiedzę praktyczną - jak działać i pracować w różnych środowiskach, z różnymi ludźmi.

Pierwsze spotkanie w szerokim gronie, po 10. latach, w prawie w pełnym składzie, pokazało już jak wiele osób awansowało na kierownicze stanowiska. Pojawiły się też pierwsze osoby po doktoratach. Śmiało można stwierdzić, że każdy już wiedział co chce osiągnąć i do czego dąży. Zaczęły się też odpowiedzialne wjazdy zagraniczne na różnego rodzaju kontrakty. Okazuje się, że świat stał i zapewne stoi otworem dla ludzi wykształconych i odpowiedzialnych. Znaleźć nas było można w stocznich Kanady czy Francji, pełniliśmy funkcje inżynierów gwarancyjnych na statkach budowanych dla różnych armatorów. Koledzy byli też kierownikami polskich placówek w stocznich w Turcji czy w Bułgarii. Budowali i uruchamiali stacje kompresorowe na rurociągach przesyłowych, pracowali na wieloletnich kontraktach w Sudanie, czy Zjednoczonych Emiratach Arabskich, w Senegalu nadzorowali remonty kutrów rybackich. W Maroku uruchamiali i nadzorowali eksploatację

lokomotyw. Prowadzili budowy na terenie Konga, Algierii czy Egiptu. Udałe kontrakty na stacjonarne elektrownie w Ekwadorze, w Peru - też negocjowali i podpisywali nasi koledzy. Po zakończeniu oficjalnych kontraktów wielu otrzymywało propozycje dalszej pracy, także od innych zagranicznych inwestorów, co niekiedy skutkowało kilka lat. Przykładów takich jest wiele więcej, stąd też wspomnienia są ciągle żywe i jest o czym rozmawiać.

Prócz grupy pracującej w świecie, koledzy w kraju zajmowali również odpowiedzialne stanowiska. Poczynając od wysokich funkcji państwowych, po dyrektorów czy prezesów różnego rodzaju spółek czy korporacji. Na uczelniach pojawiły się tytuły profesorskie, a osoby które tam pracowały mogą też wykazać się dużym wkładem w rozwój wielu dziedzin nauk technicznych jak i bieżącej pomocy przy problemach w zakładach produkcyjnych. Patrząc na naszą twórczą działalność należy podkreślić, że mieliśmy bardzo ciekawy okres 30 lat naszej najbardziej efektywnej pracy. Lata 70 pełne nadziei i rozczarowań, lata 80 - to strajki, stan wojenny, działalność opozycyjna i lata 90. - zupełna zmiana ustrojowa. Jednak mimo tych perturbacji, wszyscy potrafili się dostosować do nowych warunków. Niektórzy po zakończeniu kontraktów wyemigrowali, inni założyli różnego rodzaju własną działalność gospodarczą, od mechaniki do pszczelarstwa. Wielu z nas nie zapomniało o uzupełnianiu wiedzy, śledziło uważnie postęp technologiczny. Dziś komputer stał się narzędziem ich pracy lub tylko przyjemnością w poszukiwaniu nowości.

Niestety, lata mijały szybko i z żalem stwierdzamy, że z 100 osobowej grupy z roku 1969 nie ma wśród nas co najmniej 1/3 koleżanek i kolegów.. Wspominamy ich bardzo miło, bo oni też byli uczestnikami naszych sukcesów na terenie kraju jak i za granicą.

Pisząc to wspomnienie należy pamiętać, że w naszym życiu nie tylko były sukcesy, eksponowane stanowiska, czy atrakcyjne wyjazdy zagraniczne, ale również doznaliśmy niepowodzeń i porażek. W większości jednak byliśmy świadomi swojego potencjału, zahartowani na niepowodzenia.



To pozwoliło nam wyjść z wielu niekorzystnych sytuacji obronną ręką, dalej żyć i pracować, szukając najlepszych rozwiązań. W ten sposób dotarliśmy do wieku emerytalnego i okazuje się, że wielu z nas jeszcze pracuje, że ich wiedza, doświadczenie i umiejętności są potrzebne.

Mimo wszystko czas na spotkania koleżeńskie zawsze się znajduje. Ważnym elementem tych spotkań jest to, że nikt nie prowadzi dyskusji o lekarzach, chorobach, które przecież każdego z nas dopadły w mniejszym lub większym stopniu. Czasami ktoś pojawi się o kulach, czy o laseczce,

ale to nic; głowa pracuje, uśmiech na twarzy, a spotkanie z kolegami wpływa ożywczo na wszystkich.

Na hasło, że to już chyba nasze ostatnie spotkanie w tak szerokim gronie, powstał ogólny protest, że to niemożliwe, że jeszcze będą następne. Niestety wiek robi swoje.

Tak więc jeszcze raz byliśmy razem. Kto mógł to przyszedł, otrzymał nowy dyplom z rąk rektorskich Politechniki. Pełni nadziei, z uśmiechem na twarzy, czekamy na lepsze jutro.

/ Józef Marek; fot. własne /

## MOJA PRZYGODA Z TARPANEM

Rok 1973 obfitował w wydarzenia. Polscy piłkarze zremisowali z Brytyjczykami na Wembley, zapewniając sobie w ten sposób awans do finału Mistrzostw Świata, Stanami Zjednoczonymi wstrząsnęła afera Watergate, a kapitan Baranowski zakończył swój pamiętny rejs dookoła świata.

Dla mnie osobiście to był również bogaty rok. W końcu stycznia wróciłem do kraju ze stypendium w Szwajcarii. Po praktykach w firmie FRYMA AG kontynuowałem pracę w Instytucie Organizacji i Zarządzania Politechniki Poznańskiej na stanowisku asystenta.

Moją wielką pasją od zawsze była motoryzacja. Z wielkim zaangażowaniem udzielałem się w Automobilklubie Wielkopolski. W połowie kwietnia 1973 r., za czasów prezesa Lucjana Szczepankowskiego, powierzono Klubowi organizację - od strony sportowej - corocznego spotkania najlepszych polskich dziennikarzy motoryzacyjnych, tzw. Rajdu Prasowego Polmo. Był to ósmy już taki rajd. Jego formalnym organizatorem było Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego „Polmo”, a w jego imieniu - nowy Zakład Samochodów Rolniczych w Poznaniu Antoninku, kierowany przez dyrektora Andrzeja Bobińskiego. W 1973 roku Zjednoczenie Przemysłu Motoryzacyjnego „Polmo” uruchomiło produkcję samochodu TARPAN, na początek wypuszczając na polskie drogi pierwsze 250 sztuk. Pojawiło się w ten sposób zupełnie nowe auto przeznaczone dla rolnictwa i polskiej wsi. Wspomniany rajd prasowy był sposobnością do prezentacji osiągnięć wszystkich fabryk Zjednoczenia Przemysłu Motoryzacyjnego „Polmo”, co postanowił wykorzystać dyrektor Bobiński. Dostrzegł znakomitą okazję do przedstawienia szerokiemu gronu dziennikarzy swojego najmłodszego „dziecka” - TARPANA właśnie. Decyzją Zarządu Klubu to ja zostałem odpowiedzialny za sprawne przeprowadzenie tej imprezy. Jednocześnie dyrektor Bobiński zaczął kusić mnie pracą w Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego.

Sprawy nabrały rumieńców rok później, kiedy 7 kwietnia 1974 roku Walne Zgromadzenie Sprawozdawczo-Wyborcze Automobilklubu Wielkopolski wybrało Andrzeja Bobińskiego na prezesa. Pod jego kierownictwem Klub dostał wiatru w plecy, co widać było choćby po rosnącej liczbie nowych form działalności. W grudniu 1975 roku ostatecznie uległem namowom prezesa-dyrektora Bobińskiego i zasililem grono pracowników Zakładu Samochodów Rolniczych w Poznaniu Antoninku. Na początku 1976 roku na podstawie decyzji ówczesnego Ministra Przemysłu Maszynowego

Aleksandra Kocpia powstał samodzielny zakład - Fabryka Samochodów Rolniczych „Polmo”. Nowe przedsiębiorstwo skupiało dziesięć zakładów. Przepracowałem pół roku na stanowisku kierownika działu organizacji, a po kolejnym awansie zostałem głównym specjalistą ds. organizacji i nieformalnym asystentem dyrektora Andrzeja Bobińskiego. Dyrektor Bobiński na każdym kroku starał się wypromować zarówno nowy wyrób motoryzacyjny, jak i samą Fabrykę. Każdego roku odbywało się posiedzenie mieszanej grupy roboczej Ministerstwa Przemysłu Maszynowego i FIAT-a. Ze strony polskiej spotkaniu przewodniczył wiceminister Janusz Szostek, odpowiedzialny za rozwój motoryzacji. Ze strony FIAT-a - dyrektor Mario Bagna. Sukcesem dyrektora Bobińskiego było przekonanie ministra Szostka, by posiedzenie odbyło się w Poznaniu. Nie bez znaczenia było też poparcie idei ze strony pierwszego sekretarza wojewódzkiego PZPR w Poznaniu, Jerzego Zasady. Ogromne zaangażowanie pracowników Fabryki Samochodów Rolniczych przełożyło się na sukces. Spotkanie wypadło perfekcyjnie. Jego wynikiem był protokół, w którym na końcu znalazło się jakże istotne dla Fabryki Samochodów Rolniczych zdanie: „FIAT rozpatrzy możliwość współpracy przy wspólnej produkcji samochodu osobowego-towarowego”. Od tego momentu zaczęła się ścisła i pełna sukcesów współpraca nad unowocześnieniem samochodu TARPAN, najpierw na szczeblu kierownictwa, potem konstruktorów, technologów, służb inwestycyjnych. Należy dodać, że fabryka miała w tym zakresie ogromne wsparcie ze strony kierownictwa polskiej motoryzacji. Byli to między innymi: dyrektor Centrali Handlu Zagranicznego „Polmot” Edward Pietrzak, dyrektor Józef Korona, dyrektor biura CHZ „Polmot” w Turynie Andrzej Władysław i jego zastępca Antoni Paprocki, wiceminister Ministerstwa Przemysłu Maszynowego Janusz Szostek i wielu innych. Miałem zaszczyt brać udział w opracowywaniu zarysów kontraktu. Muszę przy tej okazji wspomnieć jeszcze dyrektorów Janusza Kuroczyckiego i Piotra Kaźmierczaka oraz szefową radców prawnych Centrali Handlu Zagranicznego „Polmot” mec. Joannę Wdzięczną. Przy realizacji i ustalaniu zapisów kontraktu otrzymaliśmy ogromne wsparcie ze strony Biura FIAT-a w Polsce. Także, nieocenioną pomoc i zaangażowanie ze strony dyrektora Alberto Tiazoldi, dyrektora Enrico Pavoni (późniejszego naczelnego dyrektora Fiata Auto Poland), Elżbiety Babińskiej.

# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej



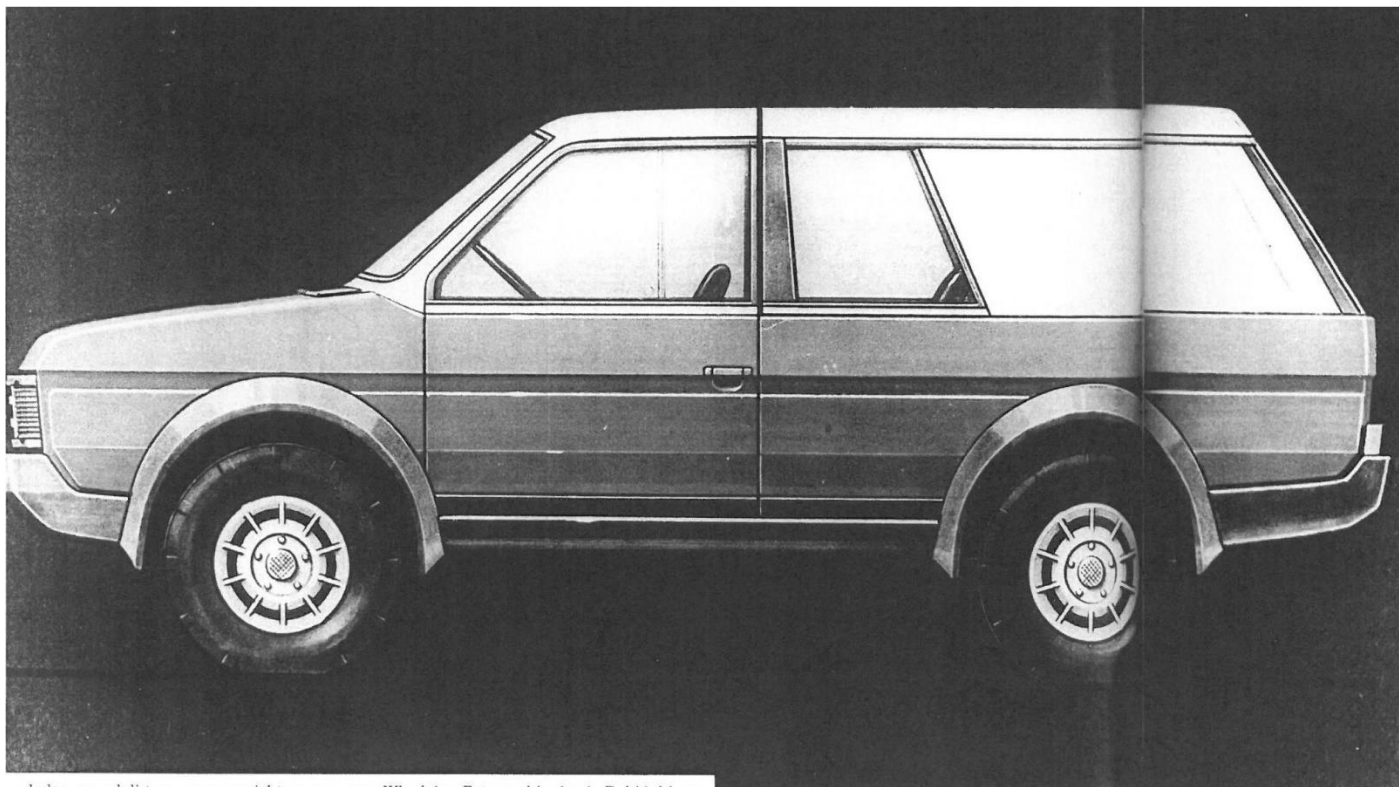
Gipsowy model włoskiego projektu tarpana, eksponowany w poznańskim ratuszu.  
Fot. ze zbiorów A. Bobińskiego.



Przygotowania do podpisania kontraktu w czerwcu roku 1979 – strona włoska, od prawej: ing. Strafallacci, Renato Cochis (przyjaciół Polaków od roku 1949), Mario Bagna, Alberto Tiazzoldi. Fot. ze zbiorów E. Jarosz.

# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej



Jeden z modeli tarpána zaprojektowany przez Włochów. Fot. ze zbiorów A. Bobińskiego.

Trwały więc z jednej strony przygotowania do ustalenia ostatecznej treści kontraktu, a z drugiej - do tworzenia w Turynie kształtu i ostatecznej wersji nowego TARPANA, w czym uczestniczyli nasi konstruktorzy i technolodzy. Nowy samochód zyskał roboczą nazwę TARPANIOLA – jako połączenie TARPANA I FIATA CAMPANIOLA. Współpraca przebiegała bez zakłóceń. Dwa i pół roku ciężkiej pracy

wydało wreszcie swoje owoce. Kolejny Wielki Dzień na drodze tworzenia i udoskonalenia TARPAN-a miał miejsce 18 czerwca 1979 roku. W czasie otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich, nastąpiło spotkanie pierwszego sekretarza Komitetu Centralnego PZPR Edwarda Gierka oraz prezesa FIAT-a Giovanniego Agnelliego.



Przyjacielska rozmowa Edwarda Gierka z wieloletnim prezesem i współwłaścicielem koncernu FIAT-a Giovannim Agnellim w siedzibie MTP, czerwiec 1979 r. Fot. ze zbiorów A. Bobińskiego.

# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

Tego dnia - z udziałem władz państwowych - w poznańskim Ratuszu oficjalnie podpisano długo opracowywany kontrakt na produkcję nowego TARPANA, zaprojektowanego wspólnie przez FIATA i konstruktorów Fabryki Samochodów Rolniczych. Kontrakt podpisali: ze strony FIATA – dyrektor Mario Bagna i Vittoria Ghidella; ze strony polskiej – dyrektor Edward Pietrzak i dyrektor Józef Korona. Uroczystość uświetnił występ Chóru Chłopięcego i Męskiego „Poznańskie Słowiki” pod dyrekcją prof. Stefana Stuligrosza.

Dla realizacji zapisów i samego kontraktu minister Aleksander Kopeć powołał przy Fabryce z dniem 1 lutego 1980 roku Zakład Doświadczalny Uterenowionych Samochodów Osobowo-Towarowych. Miałem zaszczyt objąć stanowisko dyrektora tego Zakładu, a moim zastępcą do spraw konstrukcji został świetny fachowiec-praktyk inż. Zenon Głowacki. Cały zespół zaangażował się w realizację: dyrektor Zenon Głowacki dowodził zespołem konstruktorów, inż. Wojciech Tadeuszak technologami, a dr Tadeusz Jacyna-Onyszkiewicz – zespołem badań.

Niestety, sytuacja polityczna i gospodarcza Polski nie sprzyjała zapałowi ludzi z Fabryki Samochodów Rolniczych. Ostatecznie 31 marca 1981 roku wysłane zostało pismo

Centrali Handlu Zagranicznego „Polmot” do Turynu zawierające formalne zawieszenie dotychczasowej współpracy, a faktycznie zerwanie kontraktu z FIAT-em.

Chciałbym jeszcze zwrócić uwagę na treść zapisu jednego z punktów kontraktu z FIAT-em. Mówił on, że „każdy element użyty w nowym samochodzie może być zastosowany bez sublicencji przy modernizacji polskich samochodów dostawczych”. Zapis ten miał kolosalne znaczenie dla modernizacji Żuka i Nysy.

Grupa osób, które były zaangażowane w rozwój naszej Fabryki, przy bardzo przychylnym ustosunkowaniu się dyrektora Muzeum Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie dr Jana Maćkowiaka – doprowadziło do prezentacji na terenie muzeum, Fabryki Samochodów Rolniczych „Polmo”, jej ludzi oraz samochodów TARPAN w różnych typach i wersjach. Fabryka Samochodów Rolniczych „Polmo” jest jedyną fabryką polskiego przemysłu motoryzacyjnego, która prezentuje w Polsce ludzi, współpracowników i wyroby.

/ Przemysław Olejnik; fot. autor /

## DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR - OBOK I NAPRZECIWKO

(fragment przygotowywanej do druku książki pt. "Zapisane w pamięci i na zdjęciach" autorstwa Wojciecha Górniaka absolwenta (1972 r.) Wydziału Mechanicznego Technicznego Politechniki Poznańskiej)

Było tych sąsiadów w Domu Studenckim Nr3 Politechniki Poznańskiej przy ul. Kórnickiej 5 wielu. Odwiedzaliśmy się często, głównie z uwagi na będącą w użyciu w tych czasach jedyną łączność, czyli „głosową”. Z każdym tematem do omówienia z kimś, trzeba było „zasuwać” do innego pokoju. Spotykaliśmy się też na drobnych imprezach towarzyskich, nocnych rozmowach, bywało, że robiliśmy sobie kawy. Wśród najbliższych moich sąsiadów było kilka popularnych postaci.

Jedną z nich był niewątpliwie Michał Ciątkowski. Mało, że piekielnie zdolny, to splendoru dodawał mu jeszcze jego charakterystyczny chrapliwy głos. Michał studiował równoległe dwa trudne kierunki, mimo to w - naszym powszechnym przekonaniu - umiał i wiedział zawsze wszystko. Nic więc dziwnego, że nieustannie otaczany był interesantami, którzy coś od niego potrzebowali. Biedak oganiał się jak mógł od natrętów, bo przecież zabierali mu cenny czas, ale nie odmawiał. Miał chyba opracowany pewien sposób, który można było obserwować. Nie przeznaczał na to zbyt wiele czasu, ale dawał cenne wskazówki, np. „zastosowałeś nie ten wzór – ma być taki”, „przeczytaj w skrypcie, na stronie tej a tej jest to wyjaśnione”, „tu masz błąd, popraw i będzie dobrze” itd., itp. Był po prostu „alfą i omegą”. Bywało, że porad takich udzielał idąc.

Pewną pozytywną, rzadką cechą charakteru wyróżniał się Miecio Jędrzyczko. Niezwykle pogodnie podchodził do otaczającej rzeczywistości. Zawsze uśmiechnięty, lubił trochę „filozofować”, ironizować, ale robił to niezwykle

delikatnie, z wyczuciem taktu, przekazując to nieco podniesionym tonem swojego „aktorskiego” głosu. Miecio rozładowywał tym wiele napiętych sytuacji.

Z kolei Edziu Witkowski wychowany był w duchu bardzo religijnym. Bywał nie tylko częstym uczestnikiem, także ministrantem, studenckich mszy w kościele Św. Rocha, ale również brał udział w innych zajęciach akademickiego duszpasterstwa.

Pewnym wsparciem dla mnie było dwóch kolegów, przyjaciół z lat minionych. To mieszkający z Edziem Leoś Kanafa, który był jedynym w akademiku kolegą z mojej licealnej klasy oraz sąsiad z innego piętra, studiujący rok niżej, Janek Woźniak. Janek to mieszkaniec mojej rodzinnej wsi, przyjaciel dziecięcych zabaw, także kolega ze szkoły średniej. Podróżowaliśmy czasem razem do domu, choć niezbyt często, bo potrzebna była do tego długa wyprawa – najpierw tramwajem na dworzec, potem pociągiem do Słupcy, dalej ok. 20 km autobusem, by ostatni 3-kilometrowy odcinek przebyć już pieszo, polną, wiejską drogą. Wspominałem nieraz z nimi szkolne czasy, nauczycieli, głównie tych z przedwojennym rodowodem, jak choćby wuefistę „Rdesa” – partyzanta ze zgrupowania „Jędrusie”, „Madamkę” od francuskiego, czy największego chyba oryginała – chemika i jego słynne powiedzonko „nuś panie byku”. Leoś lubił też przypominać szkolne wygłupy, które czasem także mnie przypisywał. To przesuwanie w czasie lekcji mojej teczki do tyłu i wyjmowanie z niej kanapek, to była jego robota – informował kolegów, pokazując na mnie. – Robota może i częściowo moja, ale wina była twoja – odpowiadałem. Wiejski chleb tak pachniał, że rozpraszał naszą uwagę.

Kilka pokoi dalej mieszkali znani bracia bliźniacy - Janek i Stefan Kowalscy. Jako że nosili chyba najbardziej popularne w Polsce nazwisko, to imiona ich wymawialiśmy



# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

z angielska: John i Stephen. Mieli całkiem inne charaktery i byli zupełnie niepodobni do siebie.

W sąsiadujących pokojach, naprzeciwno, zamieszkiwali koledzy o nazwiskach zwierząt: Rak, Ren i Koza. Pokoje te otrzymały oczywiście nazwę „Zwierzyńca”.

W drugiej części korytarza sporą grupę sąsiedzką stanowili obcokrajowcy - największą Wietnamczycy. Ich odrębność kulturowa, chociaż, jak się okazało potem, nie tylko, powodowała, że stanowili bardziej zamkniętą grupę (jednak nie wszyscy) i nie integrowali się z Polakami. Co innego Kubańczy (było ich kilku), o mentalności podobnej do naszej. Z jednym z nich, w wakacje, pracowałem w studenckiej „Spółdzielni Pracy”. Pamiętam też innego, w akademiku, który przybiegł do naszego pokoju, na wieść, że pokazywana jest sztuczka ze szklanką z wodą, która przystawiona do sufitu nie spadała. Reagował najżywiej: K...a, to niemożliwe – krzyczał i łąpał się za głowę.

Niektórzy koledzy swoją popularność zdobywali w sposób mniej konwencjonalny. Leszek Grynhof był w akademiku takim dyżurnym fotografem – robił nam nawet zdjęcia legitymacyjne. Nie wiem, co mu strzeliło do głowy z tym absurdalnym zakładem. Dla odreagowania stresu związanego z nauką, egzaminami, czy pewnej monotonii, znajdowaliśmy też czas na różne wygłupy, kawały, zakłady. Nieraz celowo, żeby ktoś coś „postawił” i by można trochę wspólnie pobiesiadować. Tak było i tym razem. Leszek – tak od niechcienia – spytał, co musiałby zrobić, żeby wygrać flaszeczkę wódeczki. Któryś z kolegów zażartował, że postawi, ale za wypicie szklanki wody po wypranych skarpetkach, będąc przekonany, że to nierealne. Leszek jednak przyjął zakład, ale negocjował, żeby nie była to pełna szklanka, a także domagał się zwiększonej ilości alkoholu. Stało na tym, że będzie to pół szklanki, ale za to po najbardziej śmierdzących skarpetkach, wyptukanych w określonej ilości wody, zaś w przypadku wypicia tej mikstury, otrzyma dwie flaszki wódeczki. Dla przeprowadzenia tak ważnego i niecodziennego zakładu, powołano „komisję regulaminową” mającą tego dopilnować, której byłem członkiem. Miała ona nietatwe zadanie, a regulamin tego zakładu był bardzo skomplikowany. Komisja musiała najpierw wachać

wystawione nogi kolegów i wybrać skarpetki. Zgłosiło się kilku, bo nagrodą za wybór skarpetek był podwójny kieliszeczek. Niektórzy chodzili w jednych przez kilka dni. Dalej następowało ptukanie w dwóch litrach wody przez czas 1 minuty i odlanie z tego pół szklanki (dla wykonującego tę czynność również podobna nagroda). Nadszedł moment finałowy. Pokój ledwo pomieścił wielu sąsiadów. Leszek podniósł do góry szklankę z płynem przypominającym kakao, wygłosił jakiś toast, zamknął oczy, jednym duszkiem wypił zawartość szklanki, po czym odwrócił się, podbiegł do umywalki i..... Regulamin nie mówił nic o zwrocie wartości - zakład był więc przez niego wygrany. Komisja dopilnowała także konsumpcji nagrody. Biorąc pod uwagę liczny skład osobowy zaangażowany w zakład (nadzorujący, strony, sekundanci, świadkowie, obserwatorzy), dwie buteleczki opróżniono szybko. Większy oddźwięk miała strona propagandowa, czyli wielka sława tego wyczynu.

Inny z kolegów (z roku wyżej) w swoisty sposób pojmował tę studencką integrację, która panowała w akademiku, nadużywając nieco jej zasad. Nie wystarczało mu – jak innym – wypicie jednego piwa, chociaż koszty z tego tytułu starał się minimalizować. Do Leona po piwo chodził ze swoim naczyniem (kloszem od lampy), miał też układ z babcią klozetową w „Bonanzie” - dawał jej większą monetę i mówił: babciu, ja tu będę przychodził. Wyliczył, że to mu się bardziej kalkuluje niż płacenie każdorazowo. Lubił też przytaczać (a może nawet był jego autorem) powiedzonko na ten temat: „nic tak nie integruje jak wspólne ryganko”. Tak, tak, zdecydowanie przesadzał z taką integracją.

Był jednak ktoś, kto swoją powagą panował nad całością. To Józio Chowański. Może nie do końca powagą, bo i Józia trzymały się żarty, ale raczej z racji wieku. Na studiowanie Józio zdecydował się jakoś później i był o kilka lat starszy od każdego z nas. W naturalny sposób był więc trochę takim jakby naszym „ojczulkiem”. Chodziliśmy do niego w sytuacjach spornych, by orzekł kto ma rację. Józio najpierw długo wypytywał, potem udawał, że dogłębnie analizuje, myślał, drapał się po głowie i niczym Salomon rozstrzygał spory. Dalszej instancji odwoławczej już nie było.

## Z POSIEDZEŃ ZARZĄDU SAPP

W trakcie drugiego kwartału 2023 odbyły się dwa posiedzenia zarządu naszego Stowarzyszenia.

Pierwsze z nich w dniu 23 maja dotyczyło dwóch kwestii: przygotowania uczestnictwa SAPP w absolutoriach 2023 oraz naszych inicjatyw zmierzających do rozwoju ogniw Stowarzyszenia wśród tegorocznych absolwentów PP. W zakresie pierwszej z wymienionych kwestii zarząd powierzył kol. Agnieszce Grzelczak rolę koordynatora naszego uczestnictwa w absolutoriach oraz wyznaczył swoich reprezentantów występujący podczas kolejnych uroczystości absolutoryjnych (kol. kol.: Ireneusz Gania, Agnieszka Grzelczak, Leszek Pacholski, Joanna Deresiewicz, Bogdan Zastawny). Dyskutowaliśmy ponadto nad ewentualnym konспекtem naszych wystąpień oraz przygotowaniem

materiału ekranowego. Kwestia druga była pokłosiem rozmów, które kol. Bogdan Waligórski, z upoważnienia zarządu SAPP, przeprowadził z kierownictwem Samorządu Studenckiego PP. Zarząd podjął cztery następujące inicjatywy: opracowanie informacji o działalności SAPP i jej dystrybucja na imienne adresy studentów ostatnich lat studiów 2022/2023, wykorzystanie tej samej informacji dla potrzeb strony internetowej oraz Facebook-a Samorządu Studenckiego PP, przygotowanie i realizacja plakatów informujących o działalności SAPP dla potrzeb ich ekspozycji w ustalonych miejscach na wydziałach PP oraz opracowanie treści pism oferujących 12 działaczom samorządu studenckiego (kończącym studia w 2023 roku) możliwość kontynuowanie aktywności społecznej w ramach SAPP.

# Absolwent

Kwartalnik Stowarzyszenia Absolwentów Politechniki Poznańskiej

Posiedzenie zarządu naszego Stowarzyszenia w dniu 13 czerwca, oprócz dopracowywania przedsięwzięć związanych z dwiema głównymi kwestiami poprzedniego spotkania majowego (23.05.2023), poświęcono analizie oraz przyjęciu do wiadomości i realizacji ustaleń Komisji Rewizyjnej SAPP, której protokół (dotyczący kontroli finansów Stowarzyszenia za rok 2022) przedstawił jej przewodniczący kol. Bogdan Zastawny. Ponadto powierzono kol. kol. Leszkowi Pacholskiemu i Zbigniewowi Włodarczakowi przygotowanie

kolejnego 109 numeru kwartalnika ABSOLWENT. Zaaprobowano inicjatywy kol. Jana Drobnika polegające na wysyłce do przewodniczących Kół naszego Stowarzyszenia aktualnych informacji o opłacalności składek członkowskich. Kol. Jan Drobnik przedstawił także list, w którym kierownictwo Uczelni zwróciło się do zarządu SAPP z prośbą o dofinansowanie kosztów leczenia pracowniczki PP. Zarząd nasz podjął w tym zakresie konkretną, pozytywną decyzję.  
/ Zespół redakcyjny /

WYDAWCA: Stowarzyszenie Absolwentów Politechniki Poznańskiej  
REDAKCJA: Zarząd SAPP  
Od numeru 105 publikowany wyłącznie w formie elektronicznej.  
Egzemplarz bezpłatny

ADRES REDAKCJI: 60-965 Poznań, pl. M. Skłodowskiej-Curie 5  
tel. +48 61 665 35 02  
e-mail: [absolwent@put.poznan.pl](mailto:absolwent@put.poznan.pl)  
<http://absolwent.put.poznan.pl>  
KONTO: PKO BP nr 56 1020 4027 0000 1102 0338 9426  
Organizacja pożytku publicznego KRS 0000024372